

Kiedy rankiem 8 maja 1945 r. na teren obozu jenieckiego Stalag VIII A w Görlitz wkroczyli żołnierze Armii Czerwonej, zastali opuszczone baraki i budynki infrastruktury obozowej. Poprzedniej nocy z obozu uciekli nieliczni niemieccy wartownicy. Pozostali jeńcy chorzy i niezdolni do marszu.

Już w lutym rozpoczęto bowiem ewakuację obozu. Odbывała się ona etapami do początku maja 1945 r. W ewakuacji mogli brać udział ci, którzy mieli siłę poruszać się na własnych nogach. Wędrowali pieszo, w pierwszych miesiącach ośnieżonymi drogami, nie mieli ciepłej odzieży ani odpowiedniego obuwia. Kolumna rozciągała się na 2 kilometry, zamykał ją wóz eskorty, który ciągnęli jeńcy radzieccy. Część jeńców umierała z wyczerpania, Ci, którzy w wyniku wyczerpującego marszu słabli lub podejmowali próby ucieczki, byli rozstrzeliwani na miejscu, a ich ciała wrzucano do przydrożnych rowów. Nikt nie zna liczby tych ofiar.

Tak kończyła się historia obozu jenieckiego Stalag VIII A Görlitz.

Jaki był jej początek? Pierwszymi jeńcami obozu byli Polacy. Już pod koniec września 1939 r. było ich tu ok. 8 000. Opisy ich przybycia do Görlitz są wstrząsające. Maszerujące z dworca kolumny żołnierzy „witali” na Berliner Str. mieszkańcy wyzwiskami typu „polskie świnie”, obrzucając ich zgniłymi warzywami i opluwając, nierzadko leciały w ich stronę kamienie. Tak rozpoczynała się gehenna polskich jeńców. Po nich przybywali tu żołnierze innych armii walczących z III Rzeszą – Francuzi, Belgowie, żołnierze Armii Czerwonej, Anglicy, Serbowie, Włosi, Słowacy, Amerykanie. Jedni byli tu kilka tygodni lub kilka miesięcy, zwalniani ze statusem robotnika przymusowego lub przenoszani do innych obozów, wielu z nich przeżyło w obozie prawie 5 lat. Dokumenty mówią o 120 tysiącach żołnierzy. Przymuszani do pracy przymusowej na rzecz gospodarki wroga, w obcym i nieznanym otoczeniu trwali jako osobnicy gorszej kategorii, bez możliwości podejmowania decyzji o własnym losie.

Warunki życia w obozie były zróżnicowane. Najdrastyczniejsze mieli obywatele byłego Związku Radzieckiego, ale i wśród aliantów występowały różnice. Wiele faktów wskazuje na to, że wachmani i komendantura obozu najlepiej traktowała żołnierzy angielskich. Była to świadoma polityka wynikająca z obaw o los własnych jeńców w niewoli brytyjskiej. W obozowej przestrzeni stosowano jak widać różne miary człowieczeństwa. Niestety, również i z tego obozu wywieziono w okolice

Lublina jeńców polskich pochodzenia żydowskiego. Wszyscy oni zostali zamordowani w akcji o makabrycznej nazwie Erntefest, czyli żniwa, w 1943 r.

W obozie śmierć była na porządku dziennym. Głodowe racje żywnościowe, brak opieki medycznej, katorżnicza praca, dramatyczne warunki higieniczne przyczyniły się do śmierci ok. 10 tysięcy żołnierzy Armii Czerwonej.

Również wśród aliantów występowały zgony. Choroby, słaba kondycja, obozowe warunki niszczyły ludzi. Nieznana jest liczba zgonów polskich jeńców z czasu ich pobytu w dulagu, kiedy budowano właściwy stalag. Przyczyną była epidemia dyzenterii.

Zgony można w mniejszym lub większym stopniu udowodnić. Prowadzono przecież karty jenieckie. To, czego nie zapisano, to trauma poobozowa. Opracowując w ostatnim roku różnego rodzaju materiały, prowadząc poszukiwania danych, rodzin jeńców, sprawdzając losy tych, którzy przeżyli, wszędzie napotykamy na opisy wycieńczenia psychicznego i fizycznego. Wielu z jeńców nigdy nie powróciło do pełni zdrowia, cień obozu ciągnął się za nimi do końca życia. To są niewymierzalne skutki ludzkich tragedii.

Pracując w tym miejscu, często spotykam się z pytaniem, nie zawsze życzliwie zadany, jaki jest cel tej pracy. W jakim celu mamy uczyć młodych ludzi o tym, co się wydarzyło tak dawno temu. W jakim celu ma być pielęgnowana pamięć o tym miejscu. Są i tacy, którzy postawiliby w tym miejscu centra handlowe, zatarli ślady przestępstw wojennych.

Sądzone, że wojna i wynikające z niej ludzkie tragedie miały się już nie powtórzyć. Nad światowym pokojem miały sprawować opiekę instytucje publiczne, biznesowe, banki, a wygodne, zaspokojone dobrobytem społeczeństwa miały patrzeć w przyszłość a nie w przeszłość. Na pierwszych uchodźców z krajów ogarniętych wojną w Afryce patrzono różnie. W niektórych miejscach podobno demokratycznej Europy nawet do nich strzelano. Rok 2022 zatrzęsł naszym europejskim spokojem w sposób dramatyczny. Pierwsze rakiety i bomby spadły na Ukrainę pod koniec lutego ubiegłego roku. Dyktator z Kremla ogłosił wcześniej, że Rosja ma prawo odzyskać swoje, utracone poprzez rozpad Związku Radzieckiego, tereny. A sięgają one aż w głąb Niemiec, do Berlina. Miejsce, w którym teraz stoimy, jest tylko o parę kroków

odległe od byłej strefy radzieckiej, a Polska przez 45 lat była zależna od byłego ZSRR. Wojna w Ukrainie trwa i znowu zalały nas komunikaty o jeńcach, ich traktowaniu, ich znikaniu, o uprowadzaniu dzieci, o obozach i torturach.

Ten dramatyczny zwrot w naszym, tak podobno już stabilnym świecie pokoju i dobrobytu, pokazał nam ponownie, do czego prowadzi brak świadomości, wiedzy, brak postaw obywatelskich.

Dlatego w tym miejscu pragnę podziękować wszystkim, którzy umożliwiają i wspierają pracę wykonywaną przez Fundację i stowarzyszenie MMM.

Dziękuję samorządom zgorzeleckim, Wolnemu Krajowi Związkowemu Saksonii, dziękuję za udzielone wsparcie i pomoc ambasadzie Francji, Niemiec i Belgii w Warszawie. Dziękuję MKiDN, Centralnemu Muzeum Obozów Jenieckich w Łambinowicach. Dziękuję spółce Zklaster ze Zgorzelca, zaangażowanym nauczycielom, uczniom i wszystkim tym, którzy nas odwiedzają i wspierają.

Pielęgnujmy pamięć o tej trudnej przeszłości. Nie bądźmy obojętni.